

# Maciej Uliński

---

## Tajemnica płci

---

Nowa Krytyka 6, 254-261

---

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Maciej Uliński**

## Tajemnica płci

**Anne Moir, David Jesel:**  
**Płeć mózgu. Biblioteka Myśli Współczesnej. PIW, Warszawa 1993, 230 s.**

Napisana przez parę dziennikarzy książka ma charakter popularnonaukowy. Autorzy przedstawiają w niej podstawowe różnice w rozwoju, strukturze i funkcjonowaniu mózgu ludzkiego w zależności od płci oraz wpływ tej różnicy na zdolności, upodobania i zachowania. Na tle tego, opartego na bogatej literaturze naukowej ostatnich kilkudziesięciu lat opisu natury ludzkiej, lansują pogląd, iż popularne w niektórych kręgach teoretyków polityki społecznej, zwłaszcza powiązanych z ruchami feministycznymi, przekonanie o potrzebie i możliwości stworzenia społeczeństwa aseksyjnego są irracjonalne. Żadne zabiegi socjotechniczne nie mogą usunąć naturalnych tendencji biologicznych, a popularne programy ujednolicania wychowania, wzorów kariery zawodowej i wypoczynku ludzi biologicznie nierównych bynaj-

mniej nie zaprowadzi do ujednolicenia ich behawioru. Ogólnie mówiąc, autorzy bronią trzech podstawowych tez:

1. Mężczyźni różnią się od kobiet nie tylko fizycznie, ale i psychicznie.

2. Różnice te w znacznym stopniu zdeterminowane są różnicami w budowie mózgu oraz odmiennym składem i działaniem hormonów.

3. Należy obalić mit, że mężczyźni i kobiety mogą w skali masowej wymieniać się rolami społecznymi lub choćby spełniać je w równych proporcjach.

Pierwsza teza jest banalna. Istnienie różnic fizycznych między płciami nigdy nie było kwestionowane. O ile nie liczyć przypadków wyjątkowych, stanowiły one od wieków podstawę orzekania płci metrykalnej. Również różnice w psychice i behawiorze były postrzegane i opisywane od dawna, choć opisy te nie były tak zgodne. Niemniej jednak na ogół przypisywano mężczyznom między innymi większą agresywność, dążenie do dominacji, zdolności matematyczne, inżynierskie itp., a kobietom większą wrażliwość na problemy bliźnich,

uczuciowość, pokojowość, zdolności werbalne itd.

Autorzy interesującej nas pozycji wiele miejsca poświęcili na opis takich różnic, udokumentowanych w ostatnich latach przez systematyczne obserwacje, wyniki najróżnorodniejszych testów i eksperymentów. Materiały te nie przynoszą jednak żadnych rewelacji. Potwierdzają jedynie obserwacje poczynione już dawno i nie odbiegają wiele od tego, co można przeczytać na ten temat choćby w dziełach Jana Jakuba Rousseau. Dowiadujemy się więc, iż większość przeprowadzonych badań potwierdza, iż już od niemowlęstwa jednostki płci żeńskiej bardziej zwracają uwagę na ludzi niż na rzeczy, że dziewczynki są o wiele mniej agresywne od chłopców i w związku z tym są bardziej nastawione na współpracę niż na konkurowanie, że prędzej uczą się mówić, czytać i pisać, że są bardziej ciekawe świata ludzi niż świata rzeczy. Że chłopcy są na ogół bardziej ruchliwi i samodzielni, że mają lepszą orientację przestrzenną i że studenci płci męskiej znacznie lepiej wypadają w testach matematycznych od swoich

koleżanek. Oczywiście, zdarzają się jednostki, których płęć metrykalna odbiega od typowej dla niej psychiki, ale stanowią one jedynie kilka procent populacji. Kobiety o męskich upodobaniach, umysłowości i charakterze, o typowo męskich ambicjach i zachowaniach spotykano we wszystkich czasach, podobnie jak i sfeminizowanych, czy – jak brzydko u nas mawiano – "zniewieściałych" panów. Również badania porównawcze różnych kultur potwierdzają wymienione wyżej różnice. Kultury, w których psychika i zachowanie mężczyzn ma charakter typowy dla Europejki i *vice versa*, aczkolwiek niekiedy spotykane, należą do rzadkości i stanowią jedynie potwierdzające regułę wyjątki.

Teza druga ma charakter naukowej eksplanacji opisanych uprzednio różnic. Najpierw dość szczegółowo zapoznajemy się z anatomią mózgu. Autorzy podkreślają fakt, że mózgi męski i żeński dają się odróżnić już w fazie prenatalnej. Początkowo każdy z nas ma mózg posiadający formę typową dla mózgu żeńskiego, następnie, pod wpływem hormonów męskich (przede wszystkim testosteronu),

kształtuje się u niektórych embrionów nowa, męska struktura mózgu. To właśnie hormony są głównym czynnikiem determinującym płeć. Nie tylko powodującym powstanie narządów płciowych, lecz także odmienną dla każdej z płci strukturę mózgu. Dzieje się to mniej więcej po upływie szóstego tygodnia życia płodowego. Mózg męski ma inaczej zlokalizowane różne funkcje. Choć jest większy od żeńskiego, ma mniejszą liczbę połączeń tworzących "ciało modzelowate", swoisty łącznik półkul mózgowych, co równa się mniejszemu, niż to ma miejsce w mózgach typowo kobiecych, przepływowi informacji między nimi. Różnice te oznaczają, iż mózg każdej płci jest przystosowany do pełnienia odmiennych zadań. "Każda z płci ma właściwą sobie umysłowość już w momencie urodzin [...]. Biologia [...] sprawia, że los kobiet i mężczyzn jest odmienny; wyposaża ich w odmiennie dążenia, ambicje, zachowania" (s. 75).

Różnicami w budowie mózgu tłumaczą autorzy m.in. większe zdolności lingwistyczne kobiet (umiejętności związane z gramatyką, ortografią i pisaniem

mieszczą się u nich w wyraźnie wyodrębnionym obszarze lewej półkuli, podczas gdy u mężczyzn znajdują się w przedniej i tylnej części mózgu, przez co mężczyzna musi włożyć więcej wysiłku w ich zdobycie), ich większą emocjonalność (emocjonalne funkcje pełnią obie półkule kobiecego mózgu, podczas gdy u mężczyzn funkcje emocjonalne koncentrują się wyłącznie w półkuli prawej), szczególną wrażliwość na płacz dziecka, nastawienie na współpracę i wiele innych różnic.

Nasze aspiracje, dążenia, zainteresowania, zależeć mają od nasycenia organizmu określonymi hormonami i sposobu ukształtowania mózgu. Różnice anatomiczne i hormonalne pozwalają też, zdaniem autorów, wytłumaczyć wszystkie przypadki nietypowego dla danej płci metrykalnej zachowania się poszczególnych jednostek. Metrykalny mężczyzna przejawiający kobiece upodobania, zdolności i zachowania może posiadać żeński anatomicznie mózg z powodu niedoboru hormonów męskich w okresie płodowym i *vice versa*. Agresywna i nie lubiąca dzieci panienska naładowana jest zapewne hormona-

mi męskimi. Całkowity (chorobliwy) brak hormonów męskich u kobiety objawia się skrajnie kobiecymi zachowaniami, brakiem jakiegokolwiek myśli o współzawodnictwie, możliwości zachowania agresywnego itp. O roli hormonów w kształtowaniu charakteru i osobowości świadczą najlepiej przypadki dzieci, których matki, będąc w ciąży, poddawane były kuracjom hormonalnym (*casus* Colina, spokojnego, nieśmiałego chłopca, którego matce, ze względu na cukrzycę, podawano syntetyczny hormon żeński). Biologiczna (hormonalno-mózgowa) determinacja psychiki i behawioru ludzkiego umożliwia sterowanie życiem człowieka przy pomocy dawkowania odpowiednich hormonów, np. łagodzenie chorobliwej skłonności do gwałtu. Książka przynosi mnóstwo bardzo ciekawych racji na rzecz uznania biologicznej determinacji naszego życia. Pytanie tylko, czy rzeczywiście jest to determinacja bezwzględna. Czy naprawdę wychowanie i kultura mają jedynie drugorzędne i wyłącznie modyfikujące znaczenie? Pytanie to kieruje nas ku najbardziej kontrowersyjnej tezie trzeciej.

Skoro determinacja biologiczna sprawia, iż kobiety, jak czytamy w rozdziale szóstym, zostały ukształtowane jako istoty emocjonalne i gadatliwe, by troszczyły się o ludzi, a mężczyźni jako istoty o dobrej orientacji przestrzennej i agresywności, by przekształcali świat i walczyli z nim, to całkiem zrozumiałe, że występująca we wszystkich kulturach dyferencjacja ról społecznych ma wyraźny kierunek. Nie można oczekiwać, by poddani takiej samej edukacji, zasadniczo nierówni co do zdolności i predyspozycji ludzie osiąkali podobne wyniki w różnych dyscyplinach, by równie chętnie podejmowali takie same prace, aspirowali do objęcia tych samych stanowisk itp. Polityka wyrównywania szans przez ujednoczenie wychowania i kształcenia chłopców i dziewcząt lub ilościowego wyrównywania liczby pracowników w poszczególnych grupach zawodowych (stymulowane w niektórych krajach ustawowo) jest perwersyjna, gdyż czyni gwałt biologicznej naturze człowieka. Autorzy powołują się tu na eksperyment uniseksualnego wychowywania młodzieży w izraelskich kibucach, który

nie przyniósł spodziewanego wyrównania upodobań i aspiracji. Twierdzą, że o ile zapewnimy pełne możliwości samorozwoju wszystkim dzieciom, to większość chłopców spontanicznie wybierze tradycyjnie męskie, a większość dziewczynek tradycyjnie kobiece zajęcia.

Kobiety, zdaniem autorów książki, są szczególnie predysponowane do wszelkich zawodów opiekuńczych, wychowawczych, socjalnych działów przedsiębiorstw i wymagającej dokładności pracy biurowej, montażowej itp. Tylko naładowane hormonami męskimi i odznaczające się męskim mózgiem wspinać się będą na wysokie szczeble zawodowej kariery. Takie ambitne kobiety często nie rozumieją, że pozostałe nie odczuwają potrzeby podobnych osiągnięć, gdyż uznają całkiem inną, żeńską hierarchię wartości. Toteż propagowane przez ruchy feministyczne windowanie kobiet na wysokie stanowiska w hierarchii władzy, jedynie sporadycznie może się skończyć sukcesem. *Notabene* wolno przypuścić, że będą to kobiety o męskiej psychice i że nie wniosą w życie polityczne lub gospodarcze cennych wartości

kobięcych. Chyba że zadbamy, aby były to kobiety rzeczywiście kobiece. Jeśli natomiast stwierdzono by, że pomimo posiadania męskiego mózgu, poglądy ich wciąż różnią się w wielu istotnych sprawach od mężczyzn, to nie sposób, jak chcą autorzy książki, przypisywać tego wyłącznie czynnikom biologicznym. Trzeba by uznać, że w społeczeństwie seksistycznym płęć metrykalna w znacznym stopniu determinuje jednostkowe doświadczenia i że kultura może zarówno wzmacniać naturalne tendencje biopsychiczne, jak też je wytłumiać.

Warto zauważyć, że w demonizowaniu predestynacji biologicznej, autorzy prześcignęli nestora socjobiologii, samego E.O. Wilsona, zdaniem którego różnice między płciami nie są aż tak duże, by kultura nie mogła w znacznym stopniu upodobnić ich psychiki i behavioru. W pracy "O naturze ludzkiej" pisze on, że społeczeństwo może przyjąć różne strategie socjotechniczne. Może wzmacniać naturalne różnice, może je zacierać, może też zapewnić każdej jednostce swobodny wybór form kształcenia i aktywności

zyciowej. Jeśli obierzemy tę ostatnią drogę, nazwijmy ją opcją liberalną, to w przekonaniu Wilsona wybory między przedstawicielami obu płci będą się wyraźnie różniły. Pomimo że role obierane przez mężczyzn i kobiety będą silnie skontrastowane, to w każdej profesji, zabawie czy zajęciu spotkać będzie można osoby płci obojga. Opcja z premedytacją pogłębiająca naturalne różnice może prowadzić do ukształtowania bogatej, urozmaiconej pod względem typów osobowości kultury, a opcja wyrównująca nie powstanie bez silnej ingerencji w sferę jednostkowej wolności. Każda z wymienionych opcji jest, według Wilsona, możliwa i każda ma swoją cenę.

Znamienne, że Moir i Jessel w ogóle nie dyskutują pierwszej opcji (*notabene* w historii myśli społecznej bodaj najwyraźniej zarysowanej przez J.J. Rousseau, a drugą uznają za perwersyjną). W jednym wszak mają niewątpliwie rację. O ile założyć, że kultura zachodnia pozostanie kulturą liberalną, to nie należy się spodziewać ujednolicenia i statystycznego wyrównania ról społecznych podejmowanych przez metrykalnych

mężczyzn i metrykalne kobiety. Natomiast to, że opcja liberalna wydaje się im najbardziej humanitarna, to już kwestia osobistych sympatii.

Przy okazji warto przypomnieć, że podobnie do naszych autorów rozumowali badacze mózgow już na przełomie ubiegłego wieku. Szczególnie lekarze i anatomowie niemieccy (np. Rüdinger, Ploss czy Möbius) wskazywali na znaczne różnice w wielkości, strukturze i rozwoju mózgow męskich i żeńskich. Pod wpływem teorii ewolucjonistycznych skłonni byli uznawać mózg męski za wyższą, jako że później rozwijającą się, formę. Próbowali też wiązać te anatomiczne opisy z charakterystycznymi dla każdej z płci zdolnościami, wrażliwością, upodobaniami i zachowaniami. Większość z nich była zdecydowanymi przeciwnikami emancypacji kobiet. W jednej z prac P.J. Möbiusa znajduje się następujący *passus*: "Jest [...] dowiedzione, że te części mózgu, które są szczególnie ważne dla życia umysłowego, jak zwoje płata czołowego i ciemieniowego, są u kobiet gorzej wykształcone niż u mężczyzn i że różnica ta istnieje już przy

urodzeniu". Ona to powoduje, że cały postęp ludzkości pochodzi od mężczyzn. I chociaż nie należy zamykać drogi do wykształcenia i wszelkiej możliwej działalności kobietom wyjątkowym, przygotowanie przeciętnych kobiet do pełnienia niezgodnych z wyznaczoną budową ich mózgu naturą mijają się z celem, bowiem i tak nie podejmują męskich zadań, a zadania odwiecznie kobiece – zwłaszcza rodzenie i wychowywanie dzieci – które wymagają bardziej serca niż intelektu, zostaną zaniedbane.

Próby przyporządkowania poszczególnym partiom mózgu i całej jego strukturze określonych funkcji nie są więc nowością. Mózg ludzki kryje wciąż wiele tajemnic i pomimo wielkiego postępu nauki w tej dziedzinie wciąż łatwo tu o pochopne konkluzje. Dołączenie do starego schematu eksplanacyjnego wiedzy o funkcjonowaniu hormonów wzbogaciło, ale i skomplikowało obraz stosunków między płciami. Zmusiło między innymi do rozróżnienia pomiędzy płcią metrykalną a płcią mózgu, co przypomina stare rozróżnienie płci fizycznej i płci duchowej. Równocześnie

ze wspomnianymi już badaniami nad mózgiem i w ogóle anatomią płci, to ostatnie rozróżnienie było mocno eksploatowane teoretycznie. Powszechnie postrzegano, iż płeć człowieka jest wielowymiarowa i w każdym swoim aspekcie, do pewnych granic, stopniowalna. Męskość i kobiecość w różnych aspektach próbowano nawet określać w procentach (O. Weininger). Zastąpienie płci duchowej płcią hormonalno-mózgową pozwala wprowadzić na głębsze i poparte naukowymi eksperymentami rozwinięcie tych spekulacji, ale w samym antropologicznym obrazie człowieka niewiele zmienia.

Książka Moir i Jessela prowokuje do odgrzebania i przypomnienia wielokrotnie podejmowanych prób znalezienia biologicznych determinant naszego odczuwania, myślenia, działania, słowem – biologicznych determinant ludzkiego losu. Historia tych prób poucza jednak, że w przypadkach orzekania o materii tak subtelnej, jak biologiczna determinacja psychiki i zachowań ludzkich, wskazana jest daleko idąca ostrożność.

Omawiana tu książka ma wiele zalet, choć (wbrew trochę



natrętnej autoreklamie) trudno ją uznać za szczególnie nowatorską. Wiele ze znajdującego się w niej materiału można znaleźć w pracach znacznie wcześniejszych. Choćby we wspomnianej już (wydanej w tej samej serii) pracy Wilsona. Książka ta jest dobrze napisana. Jest jasna, interesująca, zawiera mnóstwo ciekawego materiału empirycznego. Głównym jej grzechem jest natomiast zbyt jednostronna prezentacja podjętego zagadnienia, pochopnie odkładająca do naukowego lamusa problem kulturowego determinowania behawioru ludzkiego i prawie pomijająca psychologiczne mechanizmy wzmacniania i tłumienia popędów i emocji. Jedynie marginalnie pojawia się na kartkach książki problem wolnej woli i odpowiedzialności. Tym większy jest mój żal do szacownego przecież wydawnictwa, jakim jest bez wątpienia PIW, że, wbrew długoletniej tradycji Biblioteki Myśli Współczesnej, nie postarano się o zamówienie i zamieszczenie w tym tomiku wstępu napisanego przez któregoś z wybitnych polskich znawców omawianych w nim problemów. Złamanie tej tradycji

w przypadku tej właśnie pozycji, która zapewne cieszyć się będzie dużym zainteresowaniem szerokiego kręgu czytelników, należy uznać za wielce niefortunne zaniedbanie.

**Grzegorz Trela**

### **Porcja materiału mądrościowego**

**Józef Maria Bocheński: Podręcznik mądrości tego świata. Wydawnictwo PHILED, Kraków 1993, 102 s.**

Książka J.M. Bocheńskiego przywołuje nieco zapomniany w dwudziestowiecznej filozofii nurt rozważań; przywołuje w sposób osobliwie prowokacyjny. Prowokacyjność owa zawiera się w uporczywym wydobywaniu niepokojących nasze poczucie moralne konsekwencji z niewinnych i powszechnie akceptowanych przesłanek.

Autor wyznaje, iż porywanie się na oryginalność w dziedzinie poszukiwań mądrości byłoby dziwnym nieporozumieniem; twierdzi, iż napisał podręcznik dla siebie, gdyż istniejące nie zadowalały go, będąc a to niesystematyczne, to znów rozwlekłe,